Rok VII Czerwiec 1937 Nr 6

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej



„W słońcu" *O. Dr M. Wójcik, Warszawa*

NOWY GATUNEK W PAPIERACH

GAZ PORT BROM 7

półmatowy, gładki, kremowy, cienki jest już do nabycia w wszystkich składach z artykułami fotograficznymi

ALFA Fabryka płyt, błon i papierów fotograficznych — BYDGOSZCZ

Wiadomości Fotograficzne

Pismo poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej

ROK VII **CZERWIEC 1937** **NR 6**

ROZMYŚLANIA WAKACYJNE



„Na Warcie" *Bartkowiak, Poznań*

Wakacje stoją pod znakiem podróżowania. Większe miasta wyludniają się w tym czasie na rzecz ośrodków wiejskich i miejsc klimatyczno-wypoczynkowych. Ruch ten z każdym rokiem zyskuje na sile, zaś jego pora zbiega się z głównym sezonem fotograficznym. Wydobywa się więc z ukrycia bezczynne aparaty fotograficzne, przypomina się wiadomości z zakresu techniki, uzupełnia się rynsztunek fotograficzny. No i myśli się, gdzieby tu wyjechać, aby to i zdrowo było i tanio i bogato w motywy do zdjęć.

We wszystkich kalkulacjach wakacyjno-fotograficznych jest tylko jeden czynnik, wyłamujący się z pod obliczeń: pogoda. To zależy od szczęścia, bo zresztą krajobraz polski jest i bogaty motywicznie i różnorodny. Dla tych, którzy pragną nieco dalej wyjechać, w grę wchodzą zasadniczo góry i morze, jako dwa kontrasty, z których żaden nie zastąpi drugiego. Zależy też wiele od ludzkiego usposobienia, od tego, co kto woli, bo jedni lubią bardziej morze, drudzy skłaniają się ku górom.

Morze mamy tylko jedno, ale zato całą kopalnię w nim motywów różnorodnych. Trzeba tyko je widzieć, a starczy na całe wakacje. I trzeba też pamiętać, że morze z wybrzeża, to jest dopiero jedna jego część, najłatwiej dostępna dla lądowych szczurów. Kto zaś ma żyłkę do sportu i żeglarstwa, znajdzie morze tylko na morzu i będzie ono najprawdziwsze, bo pełne żywiołu i walki z nim. Ale nie jest to jedyny żywioł, dostępny w lecie dla fotoamatora.

Gór mamy znacznie więcej niż morza. Górzyste jest całe Podkarpacie z Czarnohorą i Tatrami, jako wyspami wysokich szczytów. Jest to również bezmiar motywów z wodą i bez wody, choć w innym rodzaju. I podobnie, jak nad morzem wybrzeże nie wyczerpuje w całości tego tematu, tak w górach tylko część motywów jest dostępna z niżej położonych okolic. Podkarpackie przedgórze kryje w sobie ciekawe miasteczka (Biecz, Gorlice, Krosno itd.), ruiny starych zamków, liczne pamiątki przeszłości. Kto jednak zechce poznać coś więcej, nie może się ograniczyć tylko do tego. Musi poznać wierchy Czarnohory, a zwłaszcza Tatry, które są gniazdem żywiołu górskiego w Polsce. Najciekaw-

sze też plemiona góralskie i wyspy regionalne znajdują się w rejonie czarnohorskim i tatrzańskim. Kwitnie tu jeszcze pierwotne życie pasterskie, stanowiące samo dla siebie odrębną grupę tematów, podobnie, jak obyczaj, strój i budownictwo.

Pomiędzy biegunami gór i morza nie brak w Polsce i innych atrakcji fotograficzno-wakacyjnych, do których w pierwszej linii należy Polesie, Wileńszczyz-



„Motyw z parku w Krynicy" *Inż. A. Kozłowski*

na i jeziora augustowskie. Też coś w swoim rodzaju dla fotoamatora, wrażliwego na wszelakie piękno. Bo zaznaczyć jednocześnie wypada, że kto takiej wrażliwości nie posiada, temu nie pomogą ani góry, ani morze, ani jeziora choćby najpiękniejsze.

Fotograficzne przygotowania wakacyjne powinny się zacząć od gruntownego wyczyszczenia kamery i innego sprzętu, od sprawdzenia ostrości rysunku na nieskończoność i od wypróbowania migawki. Następnie należy uzupełnić brakujące drobiazgi, jak filtry, soczewki nasadkowe, sprawdzić i odkurzyć kasety, jeżeli aparat jest na klisze. W ogóle dobrze jest wiele rzeczy przewidzieć, aby mieć rezerwę na wszelki wypadek, gdyż na głębokiej prowincji uzupełnienie sprzętu fotograficznego napotyka nieraz na wielkie trudności, a materiał do zdjęć jest przeważnie zleżały i niepewny. Stwierdzić to można bardzo łatwo,

jeżeli się odnotuje numery emulsji świeżego materiału, zakupionego w solidnym składzie, a potem porówna z numerami materiałów oferowanych na prowincji. Filmy ponadto mają na opakowaniach podaną datę, wzgl. termin wywołania, który trzeba sprawdzić.

Kto ma aparat na klisze, nie koniecznie zaraz musi sprzedać go za psie pieniądze, aby kupić inny, bardziej modny na filmy. Z kliszami jest wprawdzie



„Światło i cień" *Dr Tad. Cyprian, Poznań*

na wakacjach trochę nieporęcznie, są one kruche, ciężkie i często je trzeba w kasetach wymieniać. Kto jednak umie choć trochę fotografować, ten otrzyma na kliszach równie dobre zdjęcia, jak inny na filmach. Kto pracuje już dawniej na filmach, ten najlepiej uczyni, jeżeli przed wyjazdem na wakacje poświęci jedną taśmę dobrego filmu na zdjęcia próbne, które mu wykażą najlepszy przeciętny czas naświetlenia i odpowiedni do tego czas wywoływania w określonym wywoływaczu. Po czym można śmiało zakupić większą partię tego samego filmu w ilości przewidywanej na całe wakacje i wywoływacza można więcej nie oglądać, aż dopiero po powrocie do domu. Kto jest bardzo niecierpliwy, może się urządzić tak, aby co jakiś czas mógł wywołać taśmę raczej dla próby, niż ciekawości. W improwizowanych warunkach na letnisku jest to jednak zawsze połączone z ryzykiem niepowodzenia. Oddawanie filmów do obróbki komu inne-

mu też nie jest pewne. A wożenie się z miskami, wywoływaczami i innymi rekwizytami pracy ciemnicowej jest po prostu niewygodne.

Lepiej natomiast zwrócić baczniejszą uwagę na ogólną czułość filmów i nie kupować najczulszych. Średnio czułe filmy (około 18—20° Sch.) są jeszcze tak bardzo czułe, że wystarczą na wszystkie wypadki, a posiadają o wiele delikatniejsze ziarno i łatwiej znoszą pomyłki w naświetleniu. Dobry światłomierz



„Ganek i Wysoka z doliny Czeskiej" *Dr A. M. Wieczorek, Zakopane*

elektryczny lub inny zawsze się przyda. Obmyśleć też trzeba właściwe miejsce i sposób przechowania filmów naświetlonych, a nie wywołanych, do czego konieczna jest rezerwa odpowiednio przyciętych kawałków czarnego papieru i większe blaszane pudełko, chronione po zamknięciu opaską przylepną.

Nie sposób zresztą wymienić tu wszystkiego, co może być wynikiem indywidualnej potrzeby. Naszym zadaniem jest raczej dać ogólne rady w duchu koniecznej zapobiegliwości i wskazać na korzyść przemyślenia różnych drobnych rzeczy, które kosztują mało, a mogą oszczędzić fotoamatorowi wiele przykrości.

Powiedziałbym też, że po całorocznej bezczynności fotograficznej nie zawadzi, a będzie z wielką korzyścią dla wyników, pewne psychiczne przygotowanie i przestawianie się na zagadnienia plastyki. Dobrze byłoby przeczytać coś z zakresu kompozycji plastycznej, przypomnieć sobie jej ogólne prawidła, tak jasno i przystępnie wyłożone w „Fotografice" Bułhaka.

Skupienie całej pracy tylko na zdjęciu, przy jednoczesnym oderwaniu się na kilka tygodni od spraw ciemni, wywoływaczy, papierów i innych trosk codziennych fotoamatora, wymaga już niejakiej pewności pracy, ale daje przyjemną myśl o wypełnieniu wolnych godzin, gdy nadejdzie jesienna szaruga. Wtedy to jest wyznaczona pora, aby ożywić przez fotografie słoneczne dni i przeżycia letniej wędrówki. Wtedy wywoływanie filmów, badanie obrazków,



„Na wsi" *A. Jarosławski, Opoczno*

kopiowanie ich i powiększanie stanowić może prawdziwą przyjemność i kulturalną rozrywkę, zaś bardziej zaawansowanym fotoamatorom dać może jeszcze satysfakcję osiągnięcia poziomu artystycznego.

Bo już taka jest ta fotografia, że ją każdy może uprawiać na swój sposób, poważnie i mniej poważnie, artystycznie, lub rozrywkowo, byle z zamiłowaniem. I to jest pierwszy warunek, aby zdjęcia wakacyjne się udały. Drugi zależy już tylko od wrodzonych zdolności i poziomu technicznego.

Dr Antoni Wieczorek, F. K. P. Zakopane

Czytelnikom naszym zasyłamy życzenia słońca i pogody przez cały czas wakacyj!

CO WZIĄĆ ZE SOBĄ NA URLOP?

Wyjeżdżając na lato, robimy sobie zazwyczaj pewien plan, jak zamierzamy wykorzystać urlop pod względem fotograficznym: czy fotografowanie ma być tylko przygodne, jako rozrywka w braku lepszej, czy też ma być naszym głównym zajęciem na wakacjach, może jako jedyna w ciągu roku sposobność do zebrania kilkunastu lub kilkudziesięciu zdjęć wartościowych.

Jeżeli to ma być tylko rozrywka, to oczywiście będziemy się starali zabrać ze sobą jak najmniej przyborów fotograficznych, bo inaczej mielibyśmy więcej



„W pracowni mistrza" *Br. January Wilk*

kłopotu, niż rozrywki. Jednak to minimum nie powinno schodzić poniżej rozsądnej granicy. Byłoby lekkomyślnością np. władować jeden zwój błony na ośm zdjęć do kamery i na tym ograniczyć materiał fotograficzny, jeżeli wybieramy się nie na dzień lub dwa, lecz na kilka tygodni. Zapewne: możnaby pocztą zamówić nową błonę zwojową tego samego dnia, w którym zużyjemy pierwszą, ale czy jesteśmy pewni, że tej zabranej ze sobą błony zaraz w pierwszym dniu nie zużyjemy? Wszak najwięcej zdjęć robi się zwykle wkrótce po przybyciu do nowej miejscowości, bo nowość pociąga.

A zatem, nie jeden i nie dwa zwoje należy zabrać ze sobą, lecz przynajmniej tyle, aby można było na czas zamówić nowe, nim zużyjemy ostatnią błonę z posiadanych. We większych miejscowościach letniskowych są wprawdzie, przynajmniej przez lato, czynne sklepy fotograficzne; ale kupowanie w nich materiału na zdjęcia wymaga pewnego doświadczenia. Poza sezonem głównym

sklepy takie sprzedają bardzo niewiele towaru, nie można więc przy kupowaniu wiedzieć, jak długo towar ten leżał już w sklepie, a trwałość materiału fotograficznego nie jest, jak wiemy, nieograniczona. Jeżeli nawet umiemy według numerów emulsji oceniać „wiek" materiału, to jeszcze nie mamy pewności, że nanawet „wysoki" numer będzie zupełnie zdatny do użytku, bo nie wiemy, jak on był przechowywany, czy nie zaszkodziła mu wilgoć, bliskość związków radioaktywnych, lub inne wpływy ujemne.



„Portret p. A. K." — *Wł. Marhefka, Stryj*

Nie wynika z tego, jakoby sklepy sezonowe miały towar zasadniczo zły, lub żeby nie zasługiwały na zaufanie: one tylko nie mogą naprzód obliczyć, ile towaru im pójdzie, a przecie każdy towar chcą sprzedać, i to tym rychlej, im jest starszy. A zamawiać co tydzień 5 — 10 zwojów świeżych błon także im się nie opłaci ze względu na koszt przesyłki, zamawiają zatem naraz większe ilości, które mogą wprawdzie im „pójść", ale także mogą „leżeć" do następnego roku.

Poza tym trudno wymagać od takich właśnie sklepów, żeby miały na składzie właśnie ten gatunek błon czy płyt, do którego przywykliśmy w mieście i znamy go z doświadczenia własnego. To samo odnosi się i do formatu błon, zwłaszcza gdy format naszej kamery nie należy do najpowszechniejszych, jak 4 × 6½ lub 6 × 9. Gdy nie ma w sklepie żądanego przez nas gatunku, kupiec nie omieszka polecić nam w to miejsce inny, „o wiele lepszy" jego zdaniem, co może nawet okazać się prawdziwym, ale żadnej pewności w tym kierunku nie mamy.

Próbowanie nowych, jeszcze nam nie znanych materiałów dobre jest w mieście, gdy możemy zaraz po użyciu błonę wywołać i przekonać się, czy i czym różni się od dawniej używanej. Na urlopie nie mamy na to ani czasu, ani warunków odpowiednich, a zresztą robimy wtedy zdjęcia nie dla prób, z których nie wiadomo co wypadnie, lecz dla zdobycia obrazków, któreby nam przypominały czas mile spędzony.

A zatem żadnych nowości, choćby kupiec lub znajomi polecali je nam najgoręcej jako bez porównania lepsze, a nawet „pewniejsze" od stale przez nas używanych. Pewne jest naprawdę tylko to, co już dobrze znamy; każda nowość wymaga dopiero zaznajomienia się z nią i porównania z doświadczeniami dawniejszymi, a do tego nie mamy na urlopie sposobności. Ponadto pamiętajmy, że w światłoczułości materiału nie ma obecnie nawet przybliżonej jednolitości: materiał jednej fabryki, nawet o parę stopni niższy co do cyfr czułości od materiału z innej fabryki, może w praktyce wymagać naświetleń równych lub nawet krótszych od tamtego. Trzymajmy się zatem — przynajmniej na urlopie — materiału jednej fabryki i jednego gatunku, a zabierajmy go ze sobą w podróż z naszego sklepu, w którym stale przez cały rok kupujemy.

To samo odnosi się oczywiście i do wypadku, w którym fotografia ma być nie rozrywką urlopową, lecz zajęciem poważnym, wprawdzie nie dochodowym, ale artystycznie twórczym. Tutaj zmiana materiału na jakiś nieznany mogłaby poważnie wpłynąć na wyniki nie tylko swą czułością ogólną, lecz także gradacją i barwoczułością; może nawet wpłynąć dodatnio, ale nieobliczalnie, w kierunku naprzód nieprzewidywanym. Nawiasem dodam jako rzecz łatwo zrozumiałą, że ten nowy materiał mógłby wymagać np. innego odcienia filtrów, niż go mają te, które już posiadamy, innej długości wywoływania ze względu na stromość gradacji itp.

Na materiale nie kończy się jednak to, co mamy zabrać ze sobą na wyjazd, jeżeli zamierzamy fotografować „poważniej". Ten rodzaj fotografowania wymaga podobnież, abyśmy sami wywoływali swe zdjęcia, a to nawet o ile możności nie dopiero po powrocie z urlopu do miasta, lecz zaraz na miejscu. Jeżeli zaś z jakichkolwiek powodów jest to niewykonalne, to już lepiej posyłajmy zdjęcia do wywoływania naszemu sklepowi sezonowemu, lub miejscowemu fotografowi.

Znowu nie jest to przestroga wymierzona przeciw sezonowym sklepom lub fotografom. Ci ludzie na pewno mają najlepsze chęci zadowolenia klienta i robią wszystko co możliwe, aby fotografie wypadły w ich pojęciu jak najlepiej. Nieporozumienie tkwi w tym tylko, że oni uważają za „najlepsze" całkiem coś innego, niż my od nich oczekujemy. Wszak oni robią dla swych szerokich warstw amatorów, których — słusznie lub nie — nazwano „pstrykaczami"; a te warstwy wymagają, aby ich negatywy i odbitki były jak najbardziej kontrastowe. Wywołują zatem zdjęcia tak długo, jak się tylko da bez zadymienia ogólnego, a na odbitki biorą z zamiłowaniem papier „gazowy twardy".

Takie negatywy byłyby dla amatora poważnego nie do użycia; wszak on przeważnie chce z nich robić powiększenia i mieć na nich światła dobrze przerobione, a cienie również przejrzyste i zróżnicowane. Do tych celów musi mieć negatywy harmonijnie, nie za mocno kryte, niemal miękko, nie mówiąc już o drobnoziarnistości. Jeżeli zatem nie może ich wywoływać w swej kwaterze letniskowej, ani wysyłać do miasta do wywołania, pozostaje tylko jedno: udać się do miejscowego fotografa i tam je wywołać.

Rzecz jasna, że nie da się do wywołania jemu, gdyż taki poczciwiec, mimo zapewnień, że umie wywoływać „miękko", porobiłby mu negatywy niezdatne do użycia, lecz amator wywoła je sam o ile możności bez zawodowca jako świadka i doradcy; wywoła je także roztworem ze sobą przyniesionym, nie polegając na tym, że zawodowiec ma już gotowe płyny według recepty „samego Edera" lub innego Świtkowskiego. Roztwory te sporządzi sobie amator oczywiście nie z nabojów kupionych w sklepie sezonowym, chyba że byłyby niewątpliwie świeże i pochodziły ze znanej fabryki, lecz z przywiezionych z miasta i dobrze już wypróbowanych w działaniu. Przed zaczęciem wywoływania u zawodowca warto zbadać dokładnie jego ciemnicę i sprawdzić, czy lampa daje światło odpowiedniego a zatem bezpiecznego dla emulsyj, odcienia barwnego.



„Starość, nie radość..." *J. Mądroszkiewicz, Krotoszyn*

Najlepiej jednak i najbezpieczniej jest wywoływać u siebie na kwaterze letniskowej, a to późnym wieczorem, gdy proste zasłonięcie okien otworzy nam ciemnicę dostatecznie pewną. Wszak wywołujemy teraz tylko „na czas", nie patrząc wcale na negatywy; jako oświetlenie wystarczy nam latarka kieszonkowa z czerwoną lub zieloną żarówką, przy której włożymy zdjęcia do wywoływacza i po czasie określonym zastąpimy go utrwalaczem. Puszka (Correx) lub dwie wanienki nie obciążą zbytnio naszej walizy podróżnej, a będziemy mieli pewność, że negatywy odpowiedzą oczekiwaniom przynajmniej co do gradacji.

Jadąc na dłuższy czas, zabierzemy ze sobą prócz niezbędnych do zdjęć przyrządów pomocniczych, jak światłomierz i filtry, także przyrząd uchodzący dziś za przestarzały, ale jednak oddający nieraz jeszcze prawdziwe usługi. Mam na myśli stary, poczciwy trójnóg, czyli statyw. W lecie mamy światła dość, nawet w dnie pochmurne, możemy zatem niemal zawsze robić zdjęcia z ręki. Gdy jednak pracujemy poważnie, znajdzie się nieraz także motyw, bardzo ciekawy, ale w tak niekorzystnym świetle, że zdjąć go można jedynie czasowo, a więc z pomocą trójnoga; czasem także mogą się znaleźć jakieś wdzięczne motywy wieczorne lub nocne, a oświetlenie sztuczne w mniejszych letniskach bywa zwykle skąpe.

Gdy w ten sposób zabezpieczymy się od możliwych niespodzianek i niedociągnięć w materiałach, oszczędzimy sobie niejednego rozczarowania i powrócimy z urlopu zadowoleni z naszego plonu fotograficznego. *Józef Świtkowski, Lwów.*












KĄCIK KRYTYCZNY

„Śluza" p. F. Palucha z Janowa Śląskiego ma dobrze oddaną wodę w ruchu, która nie robi wrażenia ani zamarzniętej, ani też nie jest tak nieostra, by przypominała watę. To jest główna zaleta zdjęcia, bo poza tym kompozycja jest mniej interesująca.

„Uśmiech wiosny" p. E. Rudnickiej z Przemyśla jednoczy w sobie uśmiech wiosny i uśmiech młodości, ale wadą obrazu jest zbyt nieostre potraktowanie kwiatów i zbyt jasna lewa strona obrazka, pusta i zatarta.

„Piękno wiosny" p. T. Goraja z Kalisza ma jako zaletę dobrą tonację nieba i kwiecia na drzewach — zbyt jasno wyszła pierwszoplanowa łąka, jakby śniegiem pokryta i odległy motyw nie ma żadnego „silnego punktu", któryby przyciągał oko, ślizgające się po całym obrazku. Lepiej w takich wypadkach jest z bliska zdjąć kilka kwiatów na gałęzi, niż cały sad, o ile na pierwszym planie nie mamy jakiegoś drzewa okrytego kwieciem, dla którego daleki sad byłby tylnym planem i tłem.

„Na Wawelu" p. St. Dudeka z Łodzi ma dobrą plastykę kamieni bramy i bruku, kompozycyjnie ma usterki. I tak brama jest ucięta w górze, bruku jest za dużo, pan w wejściu wyraźnie pozuje do aparatu, tak, że motywem zbyt szczęśliwym zdjęcie to nie jest.

„Motyw z Budapesztu" p. M. Gichta z Warszawy byłby zupełnie ciekawy, gdyby nie brak oparcia z prawej strony, bo brama mostu, przytykająca do krawędzi obrazu, psuje wrażenie całości, za dużo zaś mamy bocznej ściany mostu z lewej strony.

„Portret" p. W. Komorowskiego ze Stanisławowa jest doskonały w wyrazie twarzy, a tylko nieco za dużo ma cienia na lewej stronie, wskutek czego gubi się jedno oko modelki, która zgarbiła się zbyt silnie, zniekształcając tym linię ramion, a wreszcie płaszczyzna piersi tworzy zbyt dużą plamę pozbawioną modulacji.

„Colombina" p. S. Twardowskiego z Białej Podlaskiej jest zbyt pretensjonalna w układzie, a ulokowanie jej na tle ściany z desek, na schodkach drewnianych nieco razi. Prawa strona obrazka bez szczegółów, aparat stał krzywo w czasie zdjęcia (skośne linie pionowe). Jednym słowem, autor miał pewien pomysł, ale wykonanie szwankuje.

„W świetle reflektorów" p. D. S. z Łodzi jest dobrym zdjęciem nocnym, bo pokazuje nam pomnik dobrze oświetlony na tle nocnego nieba. Zdjęcia takie są zawsze miłe przez swą oryginalność i uczą pracy przy sztucznym świetle.

„Lalki" nieznanego autora (który swych obrazków nie podpisał) są dobrze ujęte i doskonale naświetlone. Gdyby tło było spokojniejsze, efekt byłby co prawda, lepszy, bo zbytnia gmatwanina szczegółów psuje jednolitość całości.

„Smacznego!" p. J. Sch. z Tczewa to miłe zdjęcie dziecka zupełnie pozbawione pozy. Gdyby powiększyć z niego wycinek środkowy, byłoby znacznie lepsze jako pamiątka rodzinna.

WYWOŁYWANIE DROBNOZIARNISTE

Możliwość powiększania miniaturowych zdjęć zależy od ostrości, o co starają się fabrykanci obiektywów i aparatów, od jakości emulsji, co leży w kompetencji fabrykantów błon, a wreszcie od sposobu wywołania błony, o co już muszą się starać amatorzy.



„Wiosna" M. Tykociński — Oborniki

Jak już mówiliśmy, emulsja błony składa się z niezliczonej ilości mikroskopijnych ziarnek metalicznego srebra, które to ziarenka w trakcie wywoływania skupiają się w większe konglomeraty i dopiero te skupienia, a nie poszczególne ziarna, dają ziarno, kładące kres powiększaniu w dużej skali.

Dopóki pracowaliśmy na negatywach nie mniejszych, niż 6/9 lub 6/6, sprawa ziarna przy powiększaniu nie grała dużej roli, bo i skala zwiększenia nie była zbyt duża — dziś, gdy nieraz powiększamy wycinek obrazka 24/36 mm na duże formaty, sprawa ta wysuwa się na pierwszy plan.

Fabryki błon wyrabiają emulsje specjalnie dla celów fotografii miniaturowej — emulsje te są już z natury wysoce drobnoziarniste, niemniej jednak wymagają odpowiedniego wywoływania, jeśli mają pozwolić na znaczne powiększenie.

Celem wywoływania drobnoziarnistego jest nie dopuścić do tworzenia się zbyt dużych konglomeratów ziarenek srebra, a że proces skupiania się tych ziarenek jest szczególnie intenzywny pod koniec wywoływania, pierwszą zasadą pracy jest wywoływanie tak krótkie, by ukończyć je, zanim zacznie się silnie skupianie ziarenek.

Aby jednak można było skończyć wywoływanie szybko, trzeba obficie naświetlać i dlatego zdjęcia, przeznaczone do wywoływania drobnoziarnistego powinny być dwa razy tak długo naświetlone, jak zdjęcia wywoływane normalnie.

Różne substancje wchodzące w skład wywoływacza działają różnie na tworzenie się ziarna. I tak duża ilość zasady (alkali), a więc węglanu sodu lub węglanu potasu powiększa ziarno, korzystnie natomiast wpływa na nie duża ilość siarczynu sodu.

Dalej, niektóre wywoływacze mają tendencję do zwiększania ziarna, inne znowu przeciwnie, dają ziarno drobne. Z substancyj wywołujących najkorzystniej działa parafenylendwuamina, stosowana w różnych receptach. Substancja ta jednak jest niewygodna w praktyce, bo wymaga znacznego prześwietlenia negatywów, brudzi palce i powoduje komplikacje w pracy.

Dlatego też w praktyce amatorskiej znalazły zastosowanie inne recepty na wywoływacze drobnoziarniste.

Najlepiej działają wywoływacze specjalne, zestawione przez fabryki, jak np. Ultrafin SF, Atomal, Leicanol, Parvofin, itp. Ich skład chemiczny jest tajemnicą fabryczną, cena ich jest wysoka, ale działanie niezawodne, trwałość zaś tak duża, że w takim np. Ultrafinie SF można wywołać sześć taśm błony Leiki, i to w odstępach miesięcznych, a wywoływacz, o ile jest dobrze zakorkowany, nie ulegnie zepsuciu.

Wywoływacze te przeznaczone są do Correxów, a załączone do nich tabele podają czas wywoływania automatycznego dla każdego niemal rodzaju błony panchro, znajdującego się w handlu.

Kto chce pracować taniej, może sam sobie zestawiać wywoływacze drobnoziarniste, na które podajemy kilka recept.



„Radość wiosny" *Cz. Maćkowiak, Borysław*

I tak dobra jest recepta Agfy, dająca negatywy bardzo miękkie i subtelne:

Metol	4,5 g
Siarczyn sodowy bezwodny	85 g
Węglan sodu bezwodny	1 g
Bromek potasu	0,5 g
Woda	1000 ccm

Bardzo duże zastosowanie ma recepta Kodaka:

Metol	2,8 g
Hydrochinon	2,8 g
Siarczyn sodowy bezwodny	100 g
Boraks	2 g
Bromek potasu	1,5 g
Woda	1000 ccm

Czas wywoływania wynosi, zależnie od rodzaju błony, 5 do 18 minut, przy czym należy zważać mocno na temperaturę płynu, która musi wynosić 18 stopni Celsiusa.

Kto zaczyna próby z wywoływaczem drobnoziarnistym, musi raz ustalić sobie czas wywoływania dla błony, której stale używa i już potem zawsze go zachowywać.



„W słonecznikach" *H. Andrzejkowicz, Garwolin*

Wywoływanie drobnoziarniste jest dziś rzeczą zasadniczej wagi i najlepsze nawet zdjęcia, wywoływane w zwyczajnym Metol-Hydrochinonie nie dadzą nam negatywów, któreby wytrzymały znaczne powiększenia, bo nieraz już w formacie pocztówki występuje silnie widoczne, groszkowe ziarno emulsji.

Przy użyciu natomiast drobnoziarnistego filmu, prześwietleniu około dwukrotnym i wywołaniu odpowiednim wywoływaczem możemy uzyskać z obrazków 24/36 mm powiększenia choćby 30/40 cm bez wystąpienia rażącego ziarna.

JESZCZE O KOLORZE SEPIA

W artykule „Fotografia w kolorze sepii" (W. F. 2, 1927) autor, p. B. Waliszewski z Wilna podaje receptę na barwienie odbitek kolorem sepia. Temat ten, bardzo obszerny, powinien być moim zdaniem nieco szerzej poruszony na łamach czasopisma; w tym też celu podaję niniejsze parę uwag uzupełniających.

P o p i e r w s z e: podanej przez autora recepty nie można uważać za uniwersalną, gdyż na niektórych gatunkach papierów, a w szczególności na papierach bromowych i chlorobromowych i na źle wywoływanych — powstają brzydkie barwy żółte-brunatno. Ładne lub ładniejsze zabarwienie można, jak to stwierdziłem, uzyskać przez pewną zmianę podanego zabiegu, a mianowicie: przed odbieleniem umieścić odbitki na kilka minut w roztworze siarczku (kąpiel II), a następnie opłukać krótko, odbielić, opłukać, zabarwić w siarczku i wreszcie płukać.

P o d r u g i e: zamiast podanego w recepcie p. B. Waliszewskiego siarczku sodowego, można z równym powodzeniem używać siarczku amonowego, znajdującego się w handlu w postaci 10% złoto-żółtego płynu, który do użycia należy rozcieńczyć 5 częściami wody (U w a g a: Roztworem tym, jak i roztworem każdego siarczku, można się posługiwać raz tylko). Otóż w razie zmieszania siarczku amonowego (Natriumsulfid) z siarkoantymoninem sodowym (sól Schlippego, Antimonsulfid, niem.: Schwefelnatrium) łatwo można nadawać odbielonym odbitkom różne odcienie brunatne, a mianowicie:

1. Odcienie czerwono-brunatne:

   2 ccm roztworu siarczku amonowego 2 : 100,
   7,5 ccm roztworu siarkoantymoninu sodowego 1 : 10,
   90 ccm wody.

2. Odcienie ciepło-brunatne:

   5 ccm roztworu siarczku amonowego 2 : 100,
   5 ccm roztworu siarkoantymoninu sodowego 1 : 10.
   90 ccm wody.

3. Odcienie brunatne:

   7,5 ccm roztworu siarczku amonowego 2 : 100,
   2,5 ccm roztworu siarkoantymoninu sodowego 1 : 10,
   90 ccm wody.

Niezależnie od powyższej metody zabarwienie sepia, ale jedynie na papierach bromowych i chlorobromowych można uzyskać przy pomocy następującej niezwykle prostej metody:

Odbitki dobrze utrwalone i opłukane musimy zagarbować przez 5 minut w roztworze czystej formaliny 4 : 100 (koniecznie!), a następnie przepłukać (najlepiej pod strumieniem bieżącej wody) po czym należy je przenieść do roztworu złożonego z 4 g wątroby siarczanej, i 4 — 5 kropli amoniaku w 500 ccm wody, który to roztwór, należy przed użyciem ogrzać do 50 — 60 stopni C.

W roztworze tym zabarwiają się odbitki bardzo szybko. Po zabarwieniu następuje normalne płukanie końcowe. Kąpiel ta, nieskomplikowana, daje wyniki wyśmienite pod warunkiem, iż poprzednio należycie zagarbowaliśmy odbitki (w przeciwnym razie emulsyjna żelatyna może spłynąć lub odpaść), wypłukaliśmy, no i co najważniejsze, mamy świeżą wątrobę siarczaną, która bardzo szybko się psuje, wydając przykry zapach. Dlatego też najlepiej trzymać ją w roztworze (do użytku rozcieńczanym) w szczelnych flaszkach. Kąpiel ta nadaje się do jednorazowego użytku (zresztą jest bardzo tania), podczas gdy roczyn formaliny możemy używać wielokrotnie.



„Sen" *Bogumił Babula, Tymbark*

Metoda powyższa nazywa się siarczkowaniem bezpośrednim i najlepiej się nadaje do tego rodzaju zadań. Poza sposobem siarczkowania bezpośredniego i pośredniego jako najlepszych, jest jeszcze wiele metod otrzymywania fotografii sepiowych, lecz zgadzam się pod tym względem zupełnie z p. Waliszewskim, i „aby nie tworzyć zamętu" poprzestaję na tym drobnym uzupełnieniu. Kąpiel barwiącą jest łatwo sobie samemu za grosze zestawić, osiągnąć przy tym różne odcienie, co kąpiele gotowe zwykle wykluczają.

Oprócz podanych metod możemy zabarwienia osiągnąć przy pomocy wywoływaczy o nieco zmienionym składzie, wreszcie możemy barwić pozytywy na jeszcze inne kolory: jak: niebieski, fiołkowy, zielony, purpurowy i fioletowy. Do tych spraw postaram się powrócić na łamach „W. F." wkrótce, podając sposoby wykonania takich prac w zakresie możliwości i potrzeb amatorskich.

T. J. Samet, Łódź

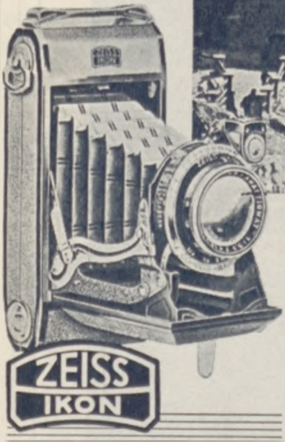


Agfa-Isochrom
błona na każdą
pogodę

Agfa-Isopan 155
błona do zdjęć przy
świetle dziennym i
sztucznym

Fotografujcie przyborami Agfa





POD CHMURAMI

mieszkają miliony ludzi, którzy nigdyby nie zobaczyli, jak wygląda w innych krajach, u innych ludów.

NAD CHMURAMI

gdyby nie mieli możliwości zobaczenia tego na obrazach. Każdy człowiek przeżywa i widzi co dzień wiele ciekawych rzeczy i może sam je zdejmować. Do tego trzeba jednak odpowiedniego narzędzia, jak NETTAR Zeiss Ikona ze spustem migawki na kadłubie, nastawieniem dwupunktowym na ostro, celownikiem lustrzanym i przeźroczowym, wbudowanym samowyzwalaczem, migawką Nettar, Telma lub Compur Rapid i anastygmatem Nettar lub Tessarem Zeissa.

NETTAR 6 x 9 cm zł 110.— do zł 218.—.

Prosimy zażądać prospektu „W dwu sekundach gotowy do zdjęcia" w najbliższym składzie fotograficznym lub od jen. przedstawicielstwa Zeiss Ikona, firmy: DOM TECHN.-HANDLOWY — J. SEGAŁOWICZ, WARSZAWA, Moniuszki 2. — Trzy warunki uzyskania dobrego zdjęcia: Aparat Zeiss Ikona, obiektyw Zeissa, błona Zeiss Ikona!



Czy każdy ma zdolność fotograficznego widzenia?

Artyści fotograficy posiadają ten dar. Ale każdy może wykonywać artystyczne zdjęcia. Jasny i wyraźny obraz na matówce Rollei kamer pomaga, radzi i poucza, jak cierpliwy, a niewidzialny nauczyciel.

Rolleiflex Rolleicord

to lustrzanki o wyraźnym obrazie na matówce.

Jener. Przedstawicielstwo na Polskę:

D/H W. GLABISZ, WARSZAWA,
Targowa 15

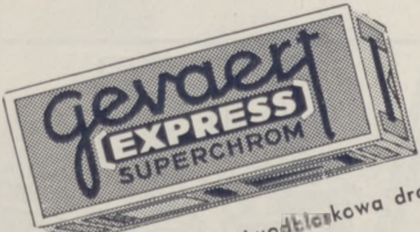
ZAWSZE I WSZĘDZIE

UZYSKASZ DOBRE

ZDJĘCIA

FOTOGRAFUJĄC NA BŁONACH

GEVAERTA



Wysokoczuła przeciwodblaskowa drobnoziarnista.



Wszechbarwoczuła do zdjęć przy świetle sztucznym.

ODBITKI NA PAPIERZE GEVAERTA
RIDAX 9 RÓŻOWY BŁYSZCZĄCY

Gevaert
SYMBOL DOSKONAŁOŚCI

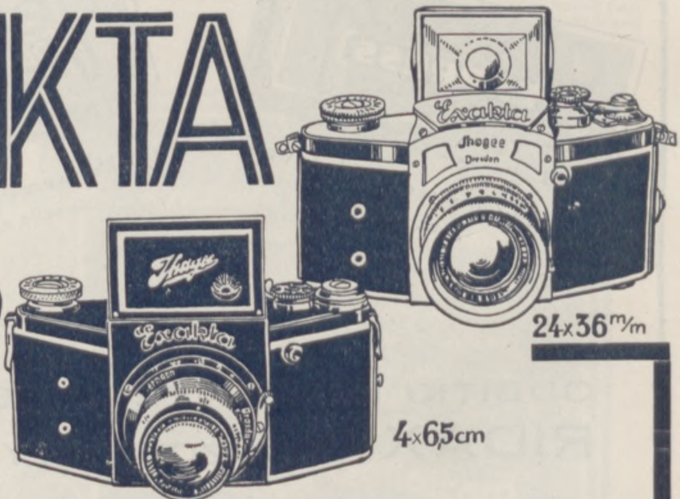
ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Inż. J. P. M. w Katowicach. Sprawa pasa granicznego i związanego z nim zakazu nie tylko fotografowania, ale nawet i częściowo posiadania aparatu fotograficznego w czasie przebywania w tym pasie jest jeszcze w praktyce nie załatwiona, mimo że rozporządzenie to już obowiązuje. Bo w pasie tym znalazł się cały teren turystyczny górski. nadmorski, i sporo innych, więc jak będzie uregulowane np. w fotografowanie w Tatrach lup na plaży w Orłowie, trudno przewidzieć. Niewyjaśnienie sytuacji napawa nas troską, ale nie leży w naszej mocy starać się o uregulowanie tej sprawy — mamy w Polsce Związek Popierania Turystyki, Ligę, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Związek Turystyczny i szereg poważnych organizacyj, kierowanych przez ludzi na naczelnych stanowiskach państwowych i mamy wszelkie prawo spodziewać się, że organizacje te postarają się o załatwienie sprawy w ten sposób, by turyście na Rysach, Świnicy czy Helu czy innym Orłowie nie groziło o ukaranie za zdjęcie krajobrazu lub grupy...

WP. „nieczytelny" z Białej Podlaskiej. Kącik krytyczny chętnie zamieszcza w miarę miejsca i przydatności i jeśli „ruga", to wyrozumiale, więc nie ma powodu do obaw.

WP. T. Samet, Łódź. Artykulik o barwieniu zamieścimy i chętnie zobaczymy dalsze, prosząc jedynie o staranniejszą korektę tekstu maszynowego.

EXAKTA



24x36 m/m

4x6,5 cm

Ihagee
KAMERAWERK
STEENBERGEN & Co

DRESDEN-Striesen 350

Przedstawicielstwo
DOM AGENTUROWY G. LEWIN,
WARSZAWA, UL. WIELKA 11.

OBIE DOSKONAŁE KAMERY LUSTRZANE

wolne od paralaksy, dwukrotne naświetlenie filmu wykluczone, migawka regulowana od 1/1000 — 12 sekund, samowyzwalacz, wymienne obiektywy o dużej jasności, aż do F/1,9, oraz tele i szerokokątne obiektywy, gniazdo dla światła błyskowego „Vacu", człony pośrednie do zdjęć mikroskopowych.

Standard-Exakta na wygodny format 4 × 6,5 na błonach zwijanych. — Kine Exakta 24×36 mm na tani film kinowy (36 zdjęć na jednej taśmie). Prospekty bezpłatnie.



Do nabycia w składach przyborów fotogr.

Prospekty i katalogi gratis.

Jeneralna reprezentacja:

D./H. MAREK GARFINKEL

WARSZAWA — CHMIELNA 47a





KODAK

Retina

to aparat, którym fotografujesz

OSZCZĘDNIE

D O B R Z E

Ł A T W O

Obiektyw f. 3. 5 migawka Compur lub Compur Rapid, 36 zdjęć formatu 24 x 36 mm — ceny od **zł 195.—**

KODAK Sp. z o. o. **Warszawa, pl. Napoleona 5**

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta".